

WIENIEC-PSZCZÓŁKA



ORGAN
STRONNICTWA
WYCHODZI CO MIEDZIEŁE
„KSIĘSTWO DLA CHRYSZTUSA
I DLA JEGO LUDU”



BIBLIOTEKA „W.F.”
N.B.P. PAN NASZ
JEZUS CHRYSZTUS!

CHRZEŚC.
LUDOWEGO.
DODATEK-KALENDARZ NIEWIASTA
„SPRAWIEDLIWOŚĆ
PRAWDĄ I ZGODĄ”



Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z „Niewiastą.”
Redakcja w Bielsku, Śląsk, ulica Blichowa 40.

Licytacje na dostawy i roboty.

Jest, jak powiedzieliśmy, drugi rodzaj licytacji, przy której chodzi o to, aby obniżyć do najmniejszej ceny koszt jakiejś dostawy lub roboty — to licytacja tak zwana po łacinie: *»in minus«*, czyli w dół idąca.

Buduje się droga, lub stawia jakiś budynek publiczny albo też prywatny; potrzebuje np. wojsko butów lub mundurów, albo siana lub zboża, więc rozpisuje się licytacja i ogłasza: Kto za najniższą cenę zobowiąże się wykonać robotę lub dostarczyć tego lub owego, otrzyma zamówienie.

Mogłoby się zdawać, że licytacje tego rodzaju są mniej krzywdzące i szkodliwe, oraz mniej znieprawiające sumienia i charaktery, niż te, przy których przymusowo puszcza się *»na bęben«* lub *»pod młot«* jak mówią, krwawą pracę bliźniego.

Lecz przy dokładnem zastanowieniu uznać musi każdy, że i te licytacje są złe i szkodliwe.

Przy takiej licytacji zawsze się podaje jakiś *»kosztorys«* zrobiony przez ludzi fachowych, a więc szacuje dostawę lub robotę wedle zwykłych cen materiałów, robocizny i zarządu pracą przedsięwziąć się mającą.

Te kosztorysy zwykle już tak bywają układane, że się liczy raczej mniej niż więcej — a więc dostarczenie żądanej roboty lub towaru już jest oszacowane wedle jakiejś pośredniej ceny. A jeżeli tak, to pocóż urządzać licytację, wywoływać spółzawodnictwo, a więc usposobienie zawsze prawie niemoralne, i zmuszać do obniżenia ceny, która już przecie *»sumiennie i dokładnie«* — była obliczoną? Uzyskanie ceny niższej, niż ta jaką fachowe oszacowanie ustanowiło, jest w tym wypadku wyzyskiem przedsiębiorcy, który pragnąc mieć pracę i zajęcie, spuszcza z ceny, często na ślepo, byle dostał przedsiębiorstwo.

Przedsiębiorca sam wyzyskany przez zamawiającego robotę czy dostawę, — musi następnie, poniekąd przymusowo wyzyskiwać innych. A ci inni to będą zawsze tylko najbiedniejsi robotnicy.

Albowiem materiał budowlany, jeżeli chodzi o budowę, albo inne ma-

terywały potrzebne do jakiegś dostawy, nie spadną w cenie w skutek tego, że przedsiębiorca na licytacji spuścił cenę. Będzie on więc musiał za materiały jakiegokolwiek, potrzebne mu w zaliczowanym przedsiębiorstwie zapłacić tyle, ile fachowe oszacowanie wynosiło.

Tak samo życie jego będzie go kosztowało tyle co zawsze, a i zarobek jakiś za pracę i trud podjęty mieć musi.

Wobec na czemże taki przedsiębiorca, który za najniższą cenę przyjął jakiegś zobowiązanie, będzie się odbijał, aby nie tylko wyszedł na swoje, ale i zarobił?

Każdy to łatwo zgadnie. Przedsiębiorca stara się odbić na »robociźnie«, albo mówiąc praktycznie: »na robotniku.« »Ja tanio wziął robotę — nie mogę więcej płacić« — mówi zwykle w takim razie przedsiębiorca, i trzyma zapłatę swych robotników do tak zwanej: »głódowej miary« — to znaczy płaci tyle robotnikowi, że tenże przy takim zarobku zawsze »musi być trochę głodnym« — bo mu zapłata ani na dostateczne wyżywienie nie starczy.

I tu właśnie tkwi rdzeń szkodliwości i niemoralności licytacji tego rodzaju, że one zawsze kończą się odarciem robotnika ze sprawiedliwej zapłaty, a więc »krzywdą najbiedniejszych«. Z tego więc powodu rząd, kraj, powiat, miasta, gminy lub inne publiczne zakłady lub osoby, które potrzebują jakichś robót lub dostaw, nie powinny nigdy rozpisywać licytacji na obniżenie ceny — pomnąc, że to obniżenie spadnie na robotników. A obniżenie ceny robotnika wywołuje zawsze społeczne rozgoryczenie, niespokój, a często i zamieszanie publiczne.

Niedorzecznością zaś jest, jeżeli ci, którzy przestrzegać mają sprawiedliwości, porządku i spokoju, sami dają bezpośredni powód do naruszenia sprawiedliwości — i spokoju.

Powinniby więc tę sprawę wziąć pod rozwagę ci, do których to należy, i zerwać z wkorzenionym zwyczajem rozpisywania licytacji na dół idących, a znaleźć jakiś inny sposób mądrzejszy i pożyteczniejszy do wykonywania robót, lub do zaopatrzenia innych swoich potrzeb.

Niechaj rozdają przedsiębiorstwa nie tym, którzy najtaniej obowiązują się jakiegś zlecenie wykonać, bo najtańsi wykonawcy, to zwykle najwięksi wyzyskiwacze cudzej pracy, lecz niech je rozdają sprawiedliwie pomiędzy tych, którzy są w jakichś robotach fachowi, a przytem sumienni — wtedy się uniknie wielu zawiłań społecznych, które nas obecnie gnębią.

„Nasz“ program narodowy.

Stoimy na zasadzie: »sprawiedliwości i prawdy« — a te nam wskazują może nie najmiłą, ale pewną i niezawodną drogę do odzyskania praw naszych narodowych, do odrodzenia i szczęścia Ojczyzny.

Sprawiedliwość nam mówi, że »prawa do bytu narodowego« doskonałego, a więc »niezawisłego od obcych« nikt nam nigdy wziąć nie może, i że to prawo nasze nigdy się nie przedawni, póki naród istnieć będzie. A więc nie potrzebujemy ani sobie ani innym ciągle tych praw przypominać; lecz trzeba je zawsze w sercu głęboko mieć zapisane. Nie

potrzebujemy też tych praw naszych odnawiać i stwierdzać powstaniem i krwią — bo jak powiedziano — one są wieczne jak każde prawo Boże.

Prawda nam mówi: »Poznaj sam siebie« — i »nie przeceniaj sam siebie.« Zgodni są w tem wszyscy myśliciele i mędrcy, starzy i nowi, że poznać samego siebie, to »największa mądrość człowieka« — i nie ubliża mu, gdy poznaje, że jest słaby, i ma rozmaite braki. To go nie poniża, ale zachęca i zmusza, aby się doskonalił i tego, czego mu brak, a co mieć potrzebuje, nabywał.

Tak samo nie jest naruszeniem »główności narodowej«, jeżeli się poznaje, że położenie narodu jest smutne, że mamy liczne niedostatki i braki, które nas osłabiają — i mogą do większych szkód i większego upadku doprowadzić.

Powszechne też jest przekonanie, że największą wadą człowieka, jest »przecenianie samego siebie« — i idąca za tem zarożumiałość. Człowiek przeceniający siebie i zarozumiały jest nietylko nie lubianym, ale staje się w oczach ludzi »śmiesznym.«

To samo tyczy się narodu. Naród, który siebie przecenia i choruje na zarożumiałość, nietylko sobie szkodzi, nietylko inne narody do siebie zraża, ale staje się »pośmiewiskiem świata.«

Wychodząc z tych zasad i zapatrywać, których słuszności nikt nie zaprzeczy — rozpatrujemy się w obecnem położeniu polskiego narodu — i mówimy to samo, co mówią wszyscy rozsądni; co, w chwilach »jaśniejszych i zdrowych« mówią nawet najzagorzalsi fanatycy — zapaleńcy narodowi: »Jesteśmy słabi, rozszarpani, uciśnieni, nieszczęśliwi, potrzeba nam »skupienia wszystkich sił narodowych«

Dodajemy do tego jeszcze i to, czego zapaleńcy nie mówią: »Potrzeba nam rozumnej, politycznej pracy — i stopniowego przywracania narodowego zdrowia i życia.« Nikt bowiem śmiertelnie chory — bez cudu — nagle nie wstaje i nagle nie powraca do zdrowia.

Mówimy jeszcze dalej, opierając się na doświadczeniu historycznem i naukach politycznych, że »niepodległość, najwyższe dobro narodu, raz stracona, nie odzyskuje się od razu, ale stopniowo. Nie jest zaś rzekaniem się jakiegokolwiek, wiecznego prawa narodowego, jeżeli kto godzi się na to, aby stopniowo, choćby kropla po kropli, odzyskiwać to, co nam się należy: a więc najpierw używanie języka narodowego, jako pierwszy krok i objaw narodowego życia, potem pewien samorząd gminny, potem jego rozszerzenie itd.

Owóż na tych zasadach, opieramy taki program narodowy:

Pierwszym krokiem do naszego narodowego odrodzenia musi być: »skupienie wszystkich sił narodowych« — a więc: »zjednoczenie wszystkich Polaków pod jednym zaborem.«

Wszak tego nikt rozumny nie zaprzeczy, że tylko takie zjednoczenie się wszystkich 20 czy 22 milionów Polaków pod jednym rządem, byłoby prawdziwem »skupieniem wszystkich sił narodowych«, byłoby pierwszym widomym znakiem odrodzenia się rozszarpanej dziś na trzy działy Ojczyzny.

Jestto ono konieczne zrośnięcie się rozdartego ciała, bez którego nie podobna dojść do pełnego życia.

Mówimy tedy: *Najpierw* to zjednoczenie, — a potem będziemy myśleć i mówić o dalszych rzeczach.

Polak, któryby chciał zaprzeczać temu, że zjednoczenie trzech zaborów i połączenie się wszystkich Polaków, nie jest największym dobrem, jakiego w obecnym położeniu pragnąć, i nad którego osiągnięciem pracować powinniśmy, byłby chyba z rozumu obranym, albo wszelkiego czucia narodowego pozbawionym.

A jeżeli się raz przyjmie tę zasadę, że »zjednoczenie trzech zaborów — w jeden« jest pierwszym i nieodzownym warunkiem naszego prawdziwego odrodzenia, to w następstwie obowiązywać każdego musi ta nie ulegająca wątpliwości prawda i pewnik rozumowy, że: »kto pragnie i chce celu, musi chcieć i środków, które go do tego celu prowadzą.« A więc chcieć trzeba środków, choćby niemiłych, i choćby trudnych, jeżeli tylko te środki do upragnionego celu nas zaprowadzić mogą.

Które zaś środki do celu zjednoczenia trzech zaborów doprowadzić nas mogą, o tem powiemy w dalszych uwagach. Dziś kończąc na postawieniu tej kardynalnej zasady, wystosowalibyśmy do wszystkich Polaków, a zwłaszcza do tak zwanych wszechpolskich zapaleńców to pytanie: »Powiedziecie otwarcie, jak sobie odrodzenie Polski wyobrażacie? Wszak w tych waszych myślach, musi to być konieczne, aby »Polskę zjednoczyć i trzy zabory złączyć« — boć bez tego nie ma prawdziwego odrodzenia.

Więc się godzicie na to, że trzy zabory mają zniknąć; lecz kiedy i jak ma się to stać wedle waszej głowy i wedle waszych planów?

Naszą myśl wypowiadamy jasno: »Zjednoczenie ma być pierwszym krokiem ku odródnieniu — a więc nie jako skutek i owoc odzyskanej niepodległości, ale jako konieczny wstęp do niej — jako jej początek i pierwszy stopień odrodzenia.«

Jeżeli to zdanie mylne — dajcie na to dowody.

Wychowanie i kultura „l u d o w c a.“

Pisząc o pogrzebie księcia Sanguszki, napisałem, że Bojko i Krempa choć sąsiedzi na nim nie byli — dodając zapytanie, czy: »nienawiść stanowa i po za grób sięga?« Pomyliłem się o tyle, że Bojko był na pogrzebie. Jeżeli go nie widziałem, to głównie dlatego, że w kościele między posłami go nie dostrzegłem, a w czasie pochodu, siedłem przodem między duchowieństwem, więc tych co szli za rodziną widzieć nie mogłem. Jeżeli Bojce chodziło o sprostowanie faktu, wystarczyło napisać: »na pogrzebie byłem!« Lecz Bojko ogłoszony za »n a j ś w i a t l e j s z e g o chłopca Galicyi« nabiera kultury już zbyt długo w szkole żydowsko-masońskiej ludowców, aby mógł odpowiedzieć tak przynajmniej, jak na złośliwego i zarozumiałego, lecz przecie przyzwoicie wychowanego człowieka przystało. Więc co mógł sprostować w 10 »p i e p r z n y c h«, jeżeli się już chciał popisać kulturą, słowach, o tem napisał cały artykuł, który począwszy od tytułu: »carskiemu lokajowi«, a skończywszy na podpisie: »B o j k o« — dowodzi, że rzeczywiście imię bywa znamię, i nie wystarczy być »posłem lwowskim z łaski żydów«, aby przestać być prostakiem i zwykłym »bojkiem« o manierach i wyrażeniach, nie dowodzących wcale ogłady »najświatlejszego chłopca«, lecz raczej zdziecienia serca ex-chłopa, a pół-inteligenta. Dość przytoczyć wyrażenia,

jak: »p o d o g o n i e«, »d z i e g i e ć«, »g n ó j« aby się przekonać, czem »bojko pachnie po tylu latach oświaty.«

W tem masz rację Kubo, że czując taki »dziegieć po 30 latach pracy dla chłopu, która mi ani złamanego grosza nie przyniosła — a dla której puściłem sute i spokojne stanowisko, muszę chyba uwierzyć, że mimo smarowania miodem, od »najświatlejszego chłopu« dziegieć trąci, w obec czego ci którzy politycznie mię gniotli są jeszcze »a n i o ł a m i.« Bo od przeciwnika nie można oczekiwać głaskania, ale i bydlę umie uszanować rękę, która koło niego chodzi.

Niegdyś oburzył mię dr. Jordan, dziś chyba mu rację przyznać mi wypada, i gdyby nie przekonanie, że są dzięki Bogu, nie rzekomo »najświatlejsi« — ale uczciwi i więcej po chrześcijańsku myślący i czujący chłopci — złorzeczyłbym godzinie, w której wziąłem pióro do ręki, aby być pisarzem ludowym, skoro chłop »oświecony« tak może pisać o mnie.

Tobie Kubo, udowodnić można przekazami pocztowymi, i podróżkami twemi po Szwajcaryi itd. — ileś wziął pieniędzy od tych, którym się nie liżesz, ale przed którymi »warujesz« wbrew lepszemu przekonaniu i sumieniu. Ja pod przysięgą sądową zeznałem, że od Rosyi złamanego nie brał i nie biorę szeląga — więc jeżeli twierdzisz, że jest inaczej, daj dowody sądowi i wykaż, że krzywoprzysięgałem. Jeżeli tego nie uczynisz, toś dowodnie »ludowiec«, co znaczy oszczerca z zawodu i bez sumienia.

Ty mówisz o Ojczyźnie puste słowa, za pieniądze które bierzesz od kliki i dla poklasku głów płytkich. Jam dla niej poświęcił pracę i trud całego życia, aby jej przysporzyć synów, a błazującym bezwiednie przez bałamucenie ze strony sekciarzy rewolucyjnych, wskazać prawdziwą drogę do ocalenia Ojczyzny, nie lękając się ani oszczerstw, ani nienawiści oślepionych fałszywym patriotyzmem, ani waszej nafty i sztyletów, którymi się mi odgrażacie, pisząc w »Przyjacielu«, że »jeżeli nie zaprzestanę tej roboty, to się rozmówicie ze mną inaczej!«

Mnie dla miłości prawdy, Boga i Ojczyzny, nieczem jest wasza pogarda, wasza nienawiść, i wasze »trucizny.« One mnie przekonują tylko, że trafił w sedno i gniazdo mała rzecz szerszeni, mógłbym powiedzieć żmij jadowitych, które się chcą poić krwią braci, popychając ich na nowo do czynów, które już tyle krwi wytoczyły Ojczyźnie.

Powiedziałeś mi w Bochni Kubo, że wam: »nie będzie lepiej, póki ja nie umrę.« W tem prawdę mówiłeś: Po moim trupie będziecie mogli wydierać ludowi chrześcijaństwo, a pchać społeczeństwo do powstania! Pókim żyw, nie przestanę was zwalczać.

Ks. Stanisław Stojalowski.

Zgromadzenia i wiece.

Trzy zgromadzenia odbyć się miały w przeszłym tygodniu. Pierwsze na Wniebowstąpienie w Książnicach, w parafii »Chelm« w której proboszczuje znany ks. Albin z Szczawnicy. Lecz starostwu w Bochni coś się pobałamuciło przy załatwianiu zawiadomienia o zebraniu — więc napisano

w starostwie, że zgłoszenie było spóźnione (choć w czas podano!) i z tego powodu, idąc jeszcze za starym nałogiem, wiecu zakazano

W piątek po Wniebowst. odbyło się zebranie w sali Rady pow. w Bochni, na które zawezwano p. Olszewskiego ze sprawozdaniem. Przybył on, przyprowadziwszy ze sobą słynnego »Steca« z pod Brzeska i jeszcze paru ludowców, bo jak sam wyznał, obawiał się, że go tu »ukamienują!« (Każdy, kto ma nieczyste sumienie, jest podejrzliwy i w ciągłej obawie.)

Tymczasem dano się Olszewskiemu wygadać do woli, a że tym razem wyjątkowo, nie miał zaproszonej głowy — więc przyszedł z pismem, i odczytywał dość gładko notatkę. Ale poznać pana po cholewach, a »ludowca« po bałamuctwie — więc opowiadał, że parlament dzieli się na dwie części: na konserwatywną, szlachecką połowę, która jest wroga ludowi i na postępową, która ma być życzliwą ludowi, a do tych życzliwych ludowi zaliczył także »niemiecką partję ludową!« — która w rzeczywistości jest dla nas najbardziej wrogą i wszystkich Polaków utopiłaby w łyżce wody!

Nie wspomniał też (bo może i nie wie tego) że większa część tych »postępowych« posłów, z którymi ludowcy się łączą, to są liberałowie, to znaczy zwolennicy i obrońcy przedsiębiorców, bankierów i spekulantów, którzy zawsze na »szkodę ludu« działają.

Dalej zarzucał Olszewski posłom chrześcijańsko-ludowym, że »podawszy sobie dłonie przy wyborach« — potem się odłączyli od ludowców, i nie »chcieli iść razem z ludowcami i Rusinami.« O parlamencie powiedział, że dawniejszy wojował »pustemi frazesami narodowemi«, a obecny wziął się do pracy i wyliczał ustawy przez ten parlament uchwalone, przyznawszy się, że ludowcy głosowali za podatkiem od biletów kolejowych i podatkiem od spirytusu. Przyznał, że stawiali różne wnioski, które wszystkie leżą w aktach — i nie przyjdą pod obrady parlamentu, a z wnoszonych interpelacji niewiele miało skutek.

Najważniejsze jednak było przyznanie, że: »uznaje wielką doniosłość połączenia się posłów polskich w Wiedniu — a więc wstąpienia ludowców do Koła polskiego« — i że ludowcy chcieli to zrobić, i postawili trzy warunki: 1) »aby mogli mieć swój komitet wyborczy, któryby miał te same prawa, co komitet centralny, 2) aby mieli zupełną wolność głosu w parlamencie, 3) aby im zwrócono wydarte mandaty. Lecz ponieważ Koło polskie na to przystać nie chciało, więc do Koła nie wstąpili! Będąc po za Kołem, kończył Olszewski, nie jesteśmy tak silni, aby coś zrobić dla ludu; inteligencya nam nie pomoże, ale »czwórka ludowców« przynajmniej hamuje zapędy stańczyków, aby nie szkodzili ludowi. Wiem, że trudno ludowi dogodzić, tem mniej spodziewać się z wdzięczności — ale mogę zapewnić, że jesteśmy wielką pracą »przeciążeni!«

Po Olszewskim zabrał głos ks. Stojałowski — i wskazał przedewszystkiem na »obłudę i bałamucenie ludu przez ludowców. Posłom chrześcijańsko-ludowym w każdym numerze »Przyjaciela ludu« zarzucają »zdradę ludu i wysługiwanie się stańczykom« dlatego, że do Koła polskiego wstąpili — a oto z ust posła Olszewskiego słyszeliśmy, że »ludowcy starali się zrobić to samo« — bo uznają doniosłość połączenia się wszystkich posłów polskich w Wiedniu. Wymawiają się tem, że Koło nie chciało przyjąć ich warunków. Ale

jakie to były warunki? Mówi Olszewski, że nie przyznali im »wolności słowa w parlamencie!« Toć przecie czyste ómienie ludowi. Któryżby bowiem z ludowców mógłby korzystać z tej wolności głosu? Wszak Bojko, Krempa, Kubik, po niemiecku nie umieją — więc jak będą głos zabierać? Olszewski sam z trudem się wyłamał po niemiecku, więc cóż im przyjdzie z wolności głosu? Jest to zresztą nie prawdą, bo w Kole wolno teraz przemawiać w parlamencie albo w imieniu Koła, albo w imieniu własnem. Ludowcom chodziło głównie o osobiste korzyści, tj. o »mandaty poselskie« — i z gdy im tego nie dano, sprawę narodową poświęcili dla korzyści własnej.

Za wstąpienie do Kol., mówi mowca, przyjmuję, jeśli o to chodzi, całą odpowiedzialność na siebie. Parłem do tego, nie żądając zwrotu mandatu, bo przekonałem się, że poseł sam, albo i klubik mały nie znaczy w parlamencie, a poseł nie umiejący dosyć po niemiecku, jeżeli nie jest w Kole polskim, to chodzi w parlamencie z kąta na kąt, nie wie nawet, co się w nim dzieje — i z samych nudów jedzie »do chatupy«, jak robią ludowcy.

Około tej sprawy wstąpienia do Koła polskiego, toczyła się długo jeszcze dyskusja, w której zabierali głos (Stec z Brzeska) Marszałski i Pilch. Ci dwaj ostatni przypomnieli Olszewskiemu, że przy wyborach prosząc o głosy chrześcijańskich ludowców, zaklinał się, że pójdzie razem i będzie dążył do zgody — a tego nie uczynił. Pilch postawił w końcu wniosek taki: »Zgromadzenie wzywa Olszewskiego, aby złączył się z posłami chrześcijańsko-ludowymi i wstąpił do Koła polskiego.« Przewodniczący Orzechowski poddał ten wniosek pod uchwałę — i ogłosił że wniosek przyjęty znaczną większością. Nie zgodził się na to Olszewski, i sam zarządził drugie głosowanie: »Kto jest za mną, niech stanie pod piecem po lewej — kto za wstąpieniem do Koła po prawej.« — Pokazało się wówczas, że pod piecem nie było ani dziesięciu ludzi — którzy jednak hałasowali za 50!

Ks. Stojałowski zdał jeszcze krótkie sprawozdanie z sejmowej czynności oraz z tego co posłowie nasi w Kole zrobili, a zakończył wnioskiem: »Zgromadzenie protestuje przeciw odwlekaniu i skracaniu sessyi sejmowej — i wyraża ubolewanie, że przeciw temu pisma polskie nie dość stanowczo głos podnoszą.« Wniosek ten jednomyślnie uchwalono, i na tem zgromadzenie zakończono.

W Ryczowie odbył się pierwszy wiec w niedzielę 24 maja. W chwili, gdy się wiec rozpoczynał, rozległ się okrzyk: Pali się! Rzeczywiście paliło się w pobliskiej »Półwsi« — o jeden kilometr oddalonej od miejsca wiecu. W obec tego większa część wiecowników pospieszyła na miejsce pożaru, który w dwie godziny ugaszono. Spłonęły dwie chaty i dwie stodoły, z chat odratowano żęby.

Pomimo tej smutnej przeszkody zebrało się jeszcze na wiecu z 1000 ludzi. Zagaił wiec ks. Stojałowski, a po wyborze Franciszka Dzióbka na przewodniczącego, Jakóba Szveda na zastępcę, tłumaczył ks. Stojałowski program chrześcijańsko-ludowy — poczem zabrał głos Leszczyński z Rudz — i żądał od posłów, aby pomagali ludowi, starali się o zakładanie fabryk itp. Franciszek Dzióbek słusznie zauważył, że póki lud nie nabędzie oświaty, nikt nie będzie w stanie zmienić położenia ludu.

Przemawiali i inni gospodarze, a także gość Ożóg, z Mogilan koło Krakowa — poczem ks. Stojałowski odpowiadał na postawione zapytania

i zachęcał do oświaty. Późnym wieczorem zamknął przewodniczący Dziobek zgromadzenie, dziękując wszystkim za tak tłumny udział we wiecu.

„Polski Koniów“.

Jest jeszcze 130 morgów dobrej, pszennej gleby, obsianej ozimną — 30 morgów dobrego 40letniego lasu i 20 morgów łąk. —

Kupcy którzy, złożą jedną trzecią ugodzonej ceny i dopełnią ją do połowy września mogą się zaraz budować — dostaną kontrakt we wrześniu, a na gruncie ciężzyć będzie tylko to, co pozostaną winni. Kto całą cenę kupna zapłaci, dostanie grunt czysty. — Budynków dworskich zdalnych na rozebranie i postawienie domu jest kilka, które zgłaszający się wcześniej nabyć mogą. — Zgłaszać się do prezesa komisji kolonizacyjnej Spółki ochrony i pomocy narodowej: posła Wiktora Skołyszewskiego, inżyniera w Wieliczce.

Kto zaś chce oglądać, albo od kolonistów na miejscu już będących, dowiedzieć się o gruntach, niech pisze pod adresem: Wojciech Zajac, albo Wojciech Bobra w Koniowie, poczta Nowe miasto. Jedzie się z Przemysła koleją węgierską do stacji Nowe miasto, z kąd do Koniowa 6 kilometrów. — Pospieszcie rozkupić grunta — i założyć: „Polski Koniów.“

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Zamęt i nieład, od kilku lat trwający w Austrii przypomina one smutne chwile z historii Polski, kiedy to mówiono: „nierządem Polska stoi“ — aż to stanie nierządem skończyło się upadkiem i rozdzieleniem Ojczyzny.

Każdy kraj należący do Austrii cierpi w skutek tego nierządu, ale najbardziej cierpimy my w Galicyi — bo mamy największą biedę, a zarządzić jej nie można, bo parlament nie robi nic, a Sejm zebrać się nie może, bo w parlamencie wloką się obrady żółwim krokiem.

Dlatego to, coraz powszechniejsze jest domaganie się, a'y Galicyę „wyodrębnić“ t. j. tak oddzielono od Austrii, abyśmy sami mogli w kraju się rządzić, nie czekając aż tam w Wiedniu, raczy rząd na nas sobie wspomagać.

Nim jednak do tego przyjdzie, aby nas od Austrii „wyodrębnić“ — pewną jest rzeczą, że Koło polskie w Wiedniu nie tylko przedstawia to wyodrębnienie Galicyi, ale też ma obowiązek tak działać, aby rząd Galicyi nie zaniedbywał.

„Koło polskie“, jak w przeszłym numerze wykazaliśmy, zajmuje się obecnie więcej niż dawniej sprawami ludowymi — a teraz głównie się stara o to, aby kolej północna, będąca dziś własnością żydów i Niemców, przeszła na własność państwa. Jest to sprawa dla Galicyi z tego powodu ważna, ponieważ my z Galicyi nie mamy innej drogi na zachód do Wiednia i gdzie indziej, tylko kolej Ferdynanda. Owóż kolej ta dziś nas wyzyskuje, każąc sobie drogo płacić za transport naszych świni, bydła itp. do Prus i do Wiednia. Kolej północna ma też linie: Bielko - Kalwarya, Bielsko - Żywiec - Dzie-

dzice, oraz Bielsko-Cieszyn i na tych liniach, chociaż przez polski kraj idą, osadza Niemców, tak, że spotkać można konduktorów, kasyerów lub innych, którzy z podróżnymi po polsku rozmówić się nie mogą. Dziś nie ma na to rady, lecz gdyby kolej upaństwowiono, możnaby rząd zmusić, aby dał służbę polską.

Z tego rozumieją czytelnicy, dlaczego upaństwowienie tej kolei jest rzeczą dla nas ważną — i dlaczego wszyscy powinniśmy popierać Koło polskie w tem żądaniu.

— W **Żółkwi**, mieście powiatowem, leżącym w wschodniej Galicyi na północ od Lwowa, obchodzono w dniu 24. maja 300 letnią rocznicę założenia tego miasta przez hetmana Żółkiewskiego. Później była Żółkiew własnością króla Jana Sobieskiego, który tam miał ulubiony swój zamek. W zamku tym przyjął poselstwo papieskie, błagające go, aby poszedł na pomoc Wiedniowi — i ztąd też wybrał się Jan III na wyprawę pod Wiedniem.

Z powodu tej rocznicy odbył się wspólny obchód w **Żółkwi** na który zjechało dwu arcybiskupów, łaciński i ormiański ze Lwowa, oraz deputacje z całego kraju. Po nabożeństwach w kościele i na rynku przed wspólną żółkiewską farą, które się odbywały równocześnie, urządzono pochód do pomnika króla Jana III, który w tym dniu odsłonięto.

Popołudniu miał się odbyć wiec w dziedzińcu dawnego zamku królewskiego, na który zebrało się ze 2000 narodu. Wtargnęli też na wiec socjaliści i ci zaraz na wstępie owładnęli wiecem, wybrali przewodniczącego i nie chcieli nikogo innego do głosu dopuścić. Przyszło do tego, że ich musiano siłą z miejsca, na którym się wiec odbywał, **wyrzucić**. Dopiero po tem wyrzuceniu awanturników odbył się wiec spokojnie.

Jedno jednak w tej uroczystości było błędem czy niekorzystnem, że nie umiano się postarać o to, aby współdziałać zgodnie z Rusinami, skoro powiat żółkiewski ma przeważną część ludności ruskiej. Jeżeli zaś Rusini sami się usunęli od tego obchodu, to winą całą na nich spada.

Ciekawy spór powstał z powodu zamieszania, jakie na tym wiecu w **Żółkwi** wywołali socjaliści. »Ludowe« pismo »Kurier lwowski« i socjalno-demokratyczne pisma stanęły oczywiście w obronie »towarzyszy«, którzy żółkiewski obchód zamęcili. Odpowiadając na to redaktorowie polscy, okazali się tak »naiwnymi«, że wyrażają zdziwienie, jak można pisać »oczywistą nieprawdę!« Ci redaktorowie nawykli dotychczas zawsze to brać za prawdę, co piszą »Kurier« lub »Naprzód« o swoich zwycięstwach na zgromadzeniach. — Wszystkie ich zwycięstwa podobne do żółkiewskiego, a w wszystkich ich opisach zgromadzeń tyle prawdy co o »**Żółkwi**«.

Z pod Prusaka. Agitacja wyborcza do parlamentu coraz bardziej gorączkowa, bo już za dwa tygodnie odbędą się wybory. Trudno nam z Galicyi dawać rady Polakom, jak mają robić, możemy tylko braciom naszym życzyć i Boga prosić, aby im dał zwycięstwo, a to tem bardziej, że sprawy wyborcze bardzo się tam pogmatwały. Najjaskrawiej postępują »ludowcy-patryoci« na Górnym Śląsku, bo zwalczają kandydatury na posłów »polskich robotników« — w których miejsce stawiają siebie samych »niedokończonych studentów!«

Austria-Węgry. Parlament austriacki już w środę, 26. maja, rozjechał się na świąteczne wakacje, i zbierze się znowu dopiero 5 czerwca! Na ostatnich posiedzeniach radzono nad ustawą o spoczynku niedzielnym. Chodzi o to,

aby przez nową ustawę zaprowadzić »ściślejsze« niż dotychczas święcenie niedzieli, tak, iżby tylko 4 godziny popołudniu wolno było mieć otwarte sklepy, lub inne handle i interesa mogły się odbywać. Zabawne, ale i zuchwałe stanowisko zajmują w tej sprawie ż y d z i, którzy domagają się, aby oni mogli swoje święto odbyć w sobotę, a do odpoczynku w niedzielę aby byli wolni. Dużo też wzniecają hałasu, lecz zdaje się być rzeczą pewną, że żydkowie nic nie uzyskają w tym kierunku.

Wiele też niepokoju i głośnych żalów powodem była w parlamencie sprawa Kroatów węgierskich. Jak »Austria« składa się z krajów 18-tu, tak »Węgry« składają się z dwu krajów, z »Węgiei« właściwych, i z »Kroacyi - Sławonii«. Kroacya z Sławonią powinna wedle ustaw i ugody z Węgrami, mieć jeszcze więcej wolności, niż mają kraje austriackie, bo ona ma swój skarbu, swoje szkoły, i swój zarząd, czyli osobnych ministrów: »skarbu, oświaty i spraw wewnętrznych.« Lecz Madziarzy gorzej jeszcze uciskają narody słowiańskie, niż niemcy, a więc zabierali Kroatom większą połowę ich dochodów, zabrali im koleje, a miasto Rijekę (Fiume) uznali wbrew z d r o w e m u r o z u m o w i za należące do Węgier — choć Rjeka leży prawie sto mil od granicy węgierskiej!

Przeciw temu uciskowi madziarskiemu dawno się burzyli Kroaci — aż teraz, zdaje się za zachętą ze strony niemców austriackich, przyszło rzec można do rewolucyi. Codzień bowiem przechodzi do walk między ludem a wojskami węgierskimi, przy których z jednej i drugiej strony padają liczne trupy. Nie pomogło zaprowadzenie »sądów doraźnych«, bo sądy te raczej bardziej rozgoryczyły niż uspokoiły lud.

Posłowie z Dalmacyi i Słoweńcy, którzy z Kroatami są najbliższymi spokrewnieni mówią i obyczajem, wnieśli tedy interpelacyą w parlamencie wiedeńskim, żądając, aby rząd austriacki zarządził tym nadużyciom i nie wysyłał wojsk tutejszych na pomoc Węgrom. Minister Koerber odpowiedział, że się nie może mieszać do spraw węgierskich — ale mimo to parlament uchwalił, aby wojsk naszych do Węgier nie wysyłać.

Posłowie dalmatyńsko-słoweńscy prosili o posłuchanie u cesarza, ale im odmówiono!

Jak się to skończy trudno przewidzieć, ale że Austrii nie wyjdzie na zdrowie, to pewna.

Inne wiadomości czytacie w »Niewieście.«

KRONIKA.

Wspomnienie pośmiertne. Mieczysław Stojałowski, brat ks. Redaktora, zmarł po długoletnich cierpieniach w Krakowie dnia 27-go maja b. r. Zmarły brał udział w powstaniu z r. 1863, a wzięty do niewoli pod Radziwiłowem dostał się na wygnanie na Sybir, gdzie przez blisko 5 lat przebywał. Wróciwszy do kraju, zajmował się pracą przy większych gospodarstwach jako prywatny oficyalista; później przez lat 11-cie był nauczycielem ludowym. Choroba, która go od lat niemal 10-ciu trapiła, zmusiła go opuścić ten zawód, a po długich cierpieniach położyła kres jego skołatanemu życiu. Zostawił żonę i troje nieletnich dzieci.

Umarł przykładnie, jak na dobrego chrześcijanina przystało.

Zmarły należał do tych rzadkich powstańców z r. 1863. któremu wygnanie i cierpienia na Sybirze nie zamąciły rozsądku i rozważli. Jako znawca stosunków na Syberii i w Rosyi, on pierwszy zwracał już przed laty uwagę ks. Redaktora, że pomimo wszystko co nas dzieli od Rosyi — i co nas do niej rozgoryczać może, rozum i rozsądek nakazuje nam — szukać z nią dróg porozumienia, bo tylko zgoda »Polski-Rosyi« złamie groźną i niebezpieczną dla nas i dla wszystkich Słowian potęgę germańską. On też niejedno o Rosyi podał do pisemek naszych, o czem złośliwi sądzili, że jest podrobione, czy zmyślone.

Światłość i odpoczynek wieczny niech mu da Bóg miłosierny!

Wszystkich Braci Czytelników prosimy o modlitwę za jego duszę.

Bielsko-Biała. Zebranie dyrekcyi Spółki Ochrony i Pomocy narodowej odbędzie się w czwartek, 4 czerwca w Domu polskim.

Miasto nasze, oraz Kenty i okolice zwiedzał w przeszłym tygodniu sztab wojskowy, z szefem sztabu, jen. Beckiem, i głównym dowodzącym krakowskim, jen. Alborim. Cel odwiedzin był czysto wojskowy, ale nie obyło się bez politycznego zabarwienia. Burmistrze miast Bielska i Białej wysilali się, aby składać dowody swej lojalności — i patriotyzmu. Widocznie było to potrzebne, boby inaczej dostojni goście mogli mieć wrażenie, że znajdują się w Prusach.

W Kentach miano gościom wojskowym zbudować »tryumfalną bramę!« a burmistrz przemawiał po niemiecku. To ostatnie zrozumiałe, ale dlaczego brama tryumfalna, kiedy to nie był powrót z zwycięskiej wyprawy? Na taki pomysł ani w Bielsku-Białej nie wpadli.

Posiedzenie wydziału Związku chrześcijańsko-socjalnego w Białej odbędzie się dnia 2. czerwca, tj. we wtorek po Zielonych Świątach.

Prośba do Braci rodaków w Ameryce. W jesieni r. b. skończy się 2 lata, jak z Rychwałdu pod Żywcem, wyjechał do Ameryki nasz były abonent, Bartłomiej Ficek, zostawiając w domu żonę i dzieci. Osiedliwszy w Chicago, gdzie pracował w żelaznej fabryce, pisał do żony dwa razy, a również przysłał do naszej Redakcyi adres dla pobierania gazetki, którą zaraz otrzymywać zaczął. Jednak w kwietniu r. 1902 zwrócono już z Chicago gazetkę mu posłaną z dopiskiem na opasce, że się już tam nie znajduje. Żona też żadnej wiadomości od niego od tak dawna nie otrzymując, zapytuje Braci rodaków, czy go który nie znał i czy nie wie gdzie się obecnie znajduje?

Jeśli ktokolwiek wie o miejscu jego pobytu, niech zechce jak najrychlej donieść do Redakcyi »Więca-Pszczółki«, skąd stroskana żona otrzyma upragnione zawiadomienie.

Drugą prośbą jest następująca: Gdyby ktokolwiek znał w Ameryce adres pana Andrzeja Kołodzieja, byłego profesora gimnazjalnego z Galicji, niech zechce donieść o nim do naszej Redakcyi.

Szczególna para stanęła w dniu 14 maja do małżeńskich zaślubin w kościele parafialnym w Limanowej. Nowożeńiec, Wawrzyniec Trela, kawaler w wieku lat 40, karzeł wzrostem, bo nie dochodzący wysokości 1 metra i szczuplej budowy ciała, pojął za małżonkę blisko 50 lat liczącą niewiastę ułomną i o tyle bezwładną w nogach, że od dawnych czasów, na raczkach czołga się po ziemi, pociągając nogi za sobą. Co skłoniło tych dwoje ludzi

do połączenia się, trudno pojąć; dość, że związek to niezwykle i bardzo wiele też ciekawych ściągnął na tę chwilę do świątyni.

Małoletni zbój Dnia 17 maja o godz. 9 Wincenty Malczyk z Płok pod Trzebiną, siedmnaścieletni chłopak, napadł Piotra Chechelskiego, syna Wawrzyńca, chcąc go poranić, czy też zamordować. Wyjąwszy scyzoryk usiłował wpakować mu go w bok prawy, co mu się jednak nie udało, tylko mu w pięciu miejscach poprzerywał surdat. Gdy Piotr Chechelski jak mógł się bronił przed napastnikiem, ten porwawszy nożyk w drugą rękę, pociął mu ciało na nodze, naokoło kości, na 5 ctm. głęboko. Doktor zaopatrzył ciężkie rany, które długo zabliźniać się muszą. Młodego przestępcę przyaresztowano.

P. K.

Nowa książeczka wydana nakładem »Macierzy polskiej« (Lwów gmach sejmowy), nosi tytuł: O Żółkwi i jej dziedzicach, Żółkiewskich i Sobieskich, przez Franciszka Jaworskiego. Dziełko to zawierające historyczne wiadomości o siedzibie naszych bohaterów, wyżej wspomnianych, ozdobione jest pięknymi rycinami: portret hetmana Żółkiewskiego, pomnik Żółkiewskich, widok Żółkwi w XVII wieku, pałac letni Jana III. Cena książeczki 10 gr.

Mściwy wójt. Już donosiłem raz do Redakcyi kilku słowy, o naszym dąbrowskim wójcie, który się nazywa Sebastyan Musiał, opisując nieszczęścia jakie na mnie ściągnął. Otóż człowiek ten, szukając na mnie zemsty za to, że sprawy nie wygrał, bo sąd mnie przyznał sprawiedliwość, podmówił moją matkę do sprzedaży majątku, aby mnie ze wsi wyścisnąć. Teraz więc, za wójtowym rozkazem, jestem na wygnaniu i mam chyba iść na żebrzy pomimo iż dużo się natrudziłem przy gospodarstwie. Takim to ojcem gminy jest wójt w Dąbrowej. Gdym z jego przyczyny poszedł za granicę do roboty i udałem się do Mysłowic, to mnie z Dąbrowej tam opisali, że jest demokracja-socyalista, aby mnie obersztygar z roboty wyścisnąć, bo inaczej to mu wszystek lud zbuntuje. Teraz nie wiem co począć, bo za 35 lat pracy przy gruncie, to wyrzucili mi tylko jeden kufer ze szmatami i charbotami, jakich całe życie nie nosiłem i kufer ten jeszcze leży na drodze. Adwokat Sleb. którego mi poradzono, jakby był głuchy, ślepy i niemy, bo choć wyciągnął odemnie 80 koron, to nic nie zrobił; widać, że dwie sroki za ogon trzyma. Czego nie dokaze mściwość i zła wola!

Józef Tosza z Dąbrowej.

Różności z kraju i świata.

Żłodzięje kolejowi. Od dosyć dawnego czasu podnosiły się skargi, że w pociągach jadących z Wiednia do Krakowa i do Warszawy, giną podróżnym rozmaite przedmioty, a także pieniądze, dochodzące nieraz do sum kilkudziesięciotyśięcznych. Otóż zdarzyło się niedawno, że policja wiedeńska przyłapała niejaką Nastaborską w Wiedniu, która chciała sprzedać jednemu złotnikowi bardzo drogie klejnoty. Nastaborska przyznała się, że kosztowności te otrzymała od niejakiego Skrzyszowskiego, który jako starszy służbista, prowadził pociągi z Wiednia do Krakowa. Zarządzono natychmiast rewizję w mieszkaniu Skrzyszowskiego w Galicyi i ze zdumieniem przekonano się, że przyłapano grubego ptaszka, a mianowicie sprawcę owych li-

cznych rzekomo »zgub«, na które się żalili podróżni jadący z Wiednia. Mieszkanie Skrzyszowskiego było jakby składem rozmaitych kosztowności, które on pokradł w wagonach. Śmiałość, z jaką dokonywał kradzieży, wprawiła nawet policję w zdumienie. Przyaresztowano też współnika Skrzyszowskiego, niejakiego Juliana Szymańskiego starszego konduktora z Nowego Sącza, gdzie jak wiadomo cała służba kolejowa należy do związku socyaldemokratycznego. Z pewnością i Skrzyszowski i Szymański do związku socyaldemokratów należą, a przynajmniej wyznają zasady socyaldemokratyczne.

Religia rzeczą prywatną. Jak wygląda to socyaldemokratyczne hasło w rzeczywistości, o tem świadczy następujący przykład, który się wydarzył we Francji, w miejscowości Bellervill, niedaleko Paryża. W tamtejszym kościele miał wygłosić kazanie ksiądz Kube, jezuita, należący do zakonu, rozwiązanego przez obecny rząd masonski. Socyaldemokraci postanowili nie dopuścić do jego kazania. Wtargnąwszy w liczbę około 100 do kościoła, zaczęli krzyczeć, aby ksiądz zeszedł z kazalnicy. Gdy ksiądz wezwanie ich odparł z oburzeniem, a wierni ujeli się za duszpasterzem, wyprawili socyaldemokraci w kościele ogromną bójkę, wśród której część ich biła się z pobożnymi, a druga część rzucała na ambonę parasolami, laskami i kawałkami połamanych ławek, aby księdza w ten sposób spędzić z jego miejsca.

Uświadamijmy sobie z tego przykładu, jak socyaldemokraci rozumieją hasło, że religia jest rzeczą prywatną. Rozumieją je tak, że kościół i każde święte miejsce wolno zbezczeszczyć i splamić w świętokradzki sposób, że w kościele wolno wyprawiać dzikie awantury i gwałty, jak w prywatnym domu i w szynku. Tak też robią z naszymi kościołami, a tylko bóżnie żydowskich nie tykają. Widać, że religia żydowska już nie jest prywatną rzeczą.

Straszny los robotnika. We Wiedniu zdarzył się wypadek, który lepiej niż wszystkie mowy dowodzi, jak koniecznym jest dla robotników zabezpieczenie na starość. Doniosły mianowicie gazety wiedeńskie, że 63 letni rusznikarz F. K. zadał sobie własnym nożem kilka śmiertelnych ran i w nieprzytomnym stanie został odwieziony z domu do szpitala. Powodem krwawego zamachu na własne życie była obawa, że wobec swej starości zostanie wypowiedziany z roboty i znajdzie się nagle bez żadnych środków do życia.

Iluż to robotników czeka na starość taki sam los, jak owego rusznikarza!

Nieszczęście kolejowe. Z Detroitu w Ameryce donoszą o straszliwej katastrofie kolejowej, jaka dotknęła ludność polską w Stanach Zjednoczonych. Uczestnicy wycieczki polskiej do Toledo oczekiwali w niedzielę wieczorem na dworcu, ażeby powrócić pociągiem do swego miasta. Stacya w Detroit nie ma peronu. Tysiąc pięćset osób czekało przeto na szynach toru. Przybywający później popychali naprzód dawniejszych. Nagle nadpędził pociąg pospieszny, który wjechał w sam zbity tłum ludzi. Natychmiast zginęło siedem osób, a trzydzieści odniosło ciężkie rany. Odegrały się straszliwe sceny rozpacz, tem okropniejsze, że jak policya utrzymuje, pociąg nadjechał bez sygnału. Nadkonduktor przeczy temu. Prawdopodobnie tłok był tak wielki na małej przestrzeni, że niepodobna było ratować się w porę.

Odpowiedzi redakcyi.

Jan Kon. w R. i Wojc. Ząbek w P. Na to, co piszecie o księżach, dał obecnie najlepszą odpowiedź ks. dr. Scheicher w parlamencie — i dlatego mowę jego umieścili-

śmy, nie dostawszy na nasze zażalenia zanoszone tam, gdzie należało, żadnej odpowiedzi. Z tej mowy kapłana poważnego uczonego i pobożnego, wypowiedzianej na takim miejscu, mogą wszyscy wierni poznać, że nie każdy rozkaz czy zakaz biskupi jest słuszny — i „uczciwy”. I biskup musi udowodnić przytoczeniem Bożego przykazania lub ustawy kościelnej, że to co zarządza jest słuszne — sama „wola biskupa” nic nie znaczy i nikogo nie obowiązuje. A gdy do jej spełnienia zmusza się odmawianiem Sakramentów, to są to nietylko jak ks. Scheicher powiedział „drwiny z niesprawiedliwości”, lecz wprost zniewaga najświętszej rzeczy, i nie ten ma grzech, komu odmawia się spowiedzi, ale ten, kto odmawia spowiedzi.

Takie już nie bezprawia, ale „bezbożności” popełnia się tylko w Galicyi. Ani ks. Kardynał Kopp, choć Niemiec, ani nawet arcybiskup olomuniecki tego nie robią, a przecie gazetki nasze w diecezjach wrocławskiej i olomunieckiej licznie się rozchodzą.

Wydział powiatowy w Białej otwiera powiatowe biuro pośrednictwa pracy z siedzibą w Białej; w myśl statutu zatwierdzonego przez ck. Namieśnictwo reskryptem z dnia 11 lutego 1903 L. 158.663.

Celem biura jest pomoc w wyszukiwaniu zarobków i robotników, służb i służby i pośredniczenie między pracodawcami a robotnikami i służbami.

Biuro udziela również robotnikom przez biuro do roboty za granicą kraju wysłanym pomocy i obrony z wyjątkiem w wypadkach strejku.

Robotnicy i poszukujący pracy korzystać mogą **bezpłatnie** z pośrednictwa biura, od pracodawców zaś pobierane będą opłaty.

Z pośrednictwa biura korzystać mogą szukający pracy zamieszkali w powiecie białskim i w powiatach krajowych z powiatem białskim graniczących, pracodawcy zaś wszyscy bez różnicy czy w państwie czy za granicą państwa zamieszkali.

Z Wydziału Rady pow. Biała dnia 8. kwietnia. Prezes Dr. Łazarski.

W krajowych niższych szkołach rolniczych w Bereźnicy p. Stryj, w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach p. Kęty, w Suchodole p. Krosno zaczyna się rok szkolny 1903/4 z dniem 1. lipca 1903 r.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościan na uzdolnionych praktycznych gospodarzy. Cały kurs nauki trwa trzy lata. Wszyscy uczniowie, mieszkają w Zakładzie.

Opłata za utrzymanie w zakładzie wynosi 150 koron półrocznie. **Uczniowie niezmężni** mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego, to znaczy dostają **bezpłatnie** pomieszkanie, wikt i odzież.

Podania o przyjęcie do którejkolwiek z wymienionych powyżej szkół rolniczych wnosić należy najpóźniej do 1. czerwca br. do Dyrekcji szkoły.

Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć:

- 1) metrykę urodzenia na dowód, że kandydat ukończył 16 lat;
- 2) świadectwo zdrowia wystawione przez lekarza;
- 3) świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej i świadectwo moralności;
- 4) świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 22 kwietnia 1903.

Piotrowski.

Dr. Włodzimierz Lewicki adwokat, obrońca w sprawach karnych przeniósł swoją kancelaryę adwokacką do domu pod l. 28 I. piętro przy ul. Sławkowskiej w Krakowie. 12—1

Do wydzierżawienia za 400 koron rocznie, znakomita i dobry dochód przynosząca piekarnia koncesyonowana ze sklepem. Przy piekarni dwa pokoje i kuchnia oraz ogrodu pół morgi. Kęty, ulica Jana Sobieskiego, siódmy dom od rynku. Zgłoszenia pod adresem: Wincenty Dorkowski, majster szewski w Kętach. 3—1

Realność obejmująca 9 morgów gruntu, w czym przeszło 1 morg łąki i pół morgi lasu, jest do sprzedania. Przytem chałupa, stodoła, stajnia na krowy i konie, chlew na świny, oraz piękny sad. Wszelkich wskázówek udzieli Michał Zajac, wieś Siedlecza, poczta Kańczuga. 3—2

Gospody lub miejsca dogodnego na sklep poszukuje się w miejscu zarobkowym, we większej wsi, lub mniejszem miasteczku, w zachodniej Galicyi, któreby było zaraz do objęcia. Łaskawe zgłoszenia, oraz warunki ugody dzierżawnej uprasza się adresować: W. 198 poste restante, Karwina (Śląsk).

Folwark 95 mórw ogółem obejmujący, w powiecie rzeszowskim, z osobnym korpusem tabularnym, domem mieszkalnym całkiem nowym, budynkami gospodarczymi w dobrym stanie, z zasiewami, inwentarzem żywym i martwym, do sprzedania lub rozparcelowania. Szczegółów udzieli właściciel Michał Grzybozyk poczta Tyczyn. 2—1

Realność składająca się z domu mieszkalnego, drewnianego, słomą krytego, o 4 izbach, ze stajenką, chlewkiem i drewnutnią, z sadem wydającym siano do koszenia, i 2ma parcelami gruntu wynoszącemi wyżej morga, jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania z powodu przesiedlenia się, za cenę 1.400 kor. Miejscowość przystępna i sprzyjająca zarobkom i handlowi. Kościół w miejscu, poczta, ochrona służ. N. Maryi Panny, schronisko dla małych dzieci, szkoła 4 klasowa, druga do pracy zawodowej ślusarskiej, posterunek żandarmerji, straż ochotnicza pożarna. Gościniec bity z Krakowa 2 mile. Stacya kol. Swoszowice 7 kilom. Do Wieliczki 1 i pół mili, do Kalwaryi 3 mile. Zgłoszenia pod adresem: Tadeusz Michalec, Świątniki górne l. 151. 3—2

Gmina Rzezawa ma do wydzierżawienia dom Kółka rolniczego: mieszkanie, sklep, kuchnia, sień, waga dziesiętna i przyrządy sklepowe. Czynnosc roczny 160 koron z góry, przy zawarciu kontraktu. Zgłoszenia osobiste lub pisemne, jak najrychlej pod adresem: M. Longa, wójt gminy Rzezawa, poczta Bochnia. 4—3

Trzej czeladnicy bednarscy dobrze wyćwiczeni w beczułkach piwnych znajdują zaraz pracę. Zgłoszenia jak najprędzej pod adresem: Jan Ouis majster bednarski w Cieszynie, Frysztackie przedmieście nr. 30. 3—2

Ktoby raczył przyjąć na 2-wu miesięczne bezpłatne utrzymanie kleryka z drugiego roku, uczącego się obecnie w Rzymie, zechce o tem donieść pod adresem: J. Górniak, nauczyciel w Rybarzowicach, p. Łodygowice.

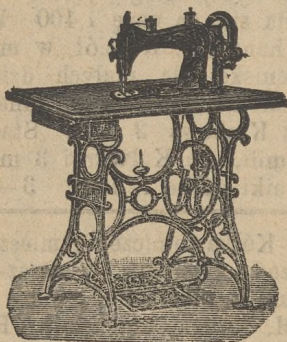
Węgla pruskiego (prima jakość) 125 metr. centnarów mam tanio do oddania, z powodu że na moje zamówienie za późno doszły i musiałem inne sprowadzić. Węgiel ten polecam za gwarancją gospodarzom z powiatu żywieckiego, do palenia wapna lub użytku domowego. Adres: Antoni Matlak, sklep w Siennej, poczta Żywiec. 1—1

Sklepikarz dobrze obeznany z prowadzeniem Kółka rolniczego, posiadający świadectwa praktyk z pierwszorzędných handli, władający językiem polskim, niemieckim i czeskim, stanu wolnego, z ukończoną służbą wojskową, poszukuje miejsca sklepikarza za kaucją lub na własność, przy korzystnych warunkach. Adres: Piotr M. poste restante, Andrychów. 3—1

Dom murowany z kawałkiem dobrego pola, nadający się dla każdego przemysłu, jest z wolnej ręki za cenę 6.600 koron zaraz do sprzedania. Dom ten jest położony blisko jednej z kopalń węgla na Ślązku i człowiek majątniejszy, posiadający jakiś kapitał, mógłby tu zrobić korzystny interes. Zgłoszenia do Redakcyi Wieńca-Pszczółki. 3—1

25 morgów pola ornego i kawałek łąki, gruntu I. klasy, o miedzę państwisko gminne, woda tuż. Razem lub częściowo zaraz do sprzedania z płonami lub bez. Bliższa wiadomość u właściciela Z. Solkowskiego, w Kryśkowicach, poczta Mościska. 3—2

Dwór Łanowice (poczta i stacya kolejowa Sambor) sprzedaje ludowi polskiemu żyzne grunta pod przystępnymi warunkami. Kościół i szkoła polska w miejscu. Adresować i zgłaszać się do Zarządu dóbr Łanowice p. Sambor. 1—1



Największy
skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO,
dawniej I. Iwanickiego
w Krakowie Rynek gł. I. 18.
poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.
Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogę każdą maszynę sprzedawać o 10–20 kor. taniej.

==== Cenniki rozsyła się darmo i oplatnie. ====

Wydawca X. Stanisław Stojalowski.

Odpowiedzialny red. St. Stohandel. — Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.
Za drukarnię odpowiedzialny Karol Handel.